

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

21 (732)

NIEDZIELA 25 maja 1975

ROK XVII

Ich Święto - w Ich Roku

Zbyt wiele każdego dnia oglądamy zaciśniętych pięści - w walce, na pochodach, trybunach mówców. Zaciśnięte pięści nie głaszczą, nie uspokoją, nie dadzą nic prócz bólu...

Potrzeba nam dłoni otwartych i serca kochającego. Potrzeba nam MATKI...

Dłatego życie nam długo, Kochane! Z dłonią otwartą, z sercem kochającym - a zawsze pełnym łaski Bożej, pełnym radości i dumy ze swych dzieci!



M A R Y J A

„Najwyższą cześć oddawali Polacy z dawna Najświętszej Maryi Pannie — pisze Z. Gloger. — Szczególniejsze nabożeństwo miał do Niej Bolesław Krzywousty, także Władysław Łokietek i prawie wszyscy królowie z wyjątkiem chyba Sasów i Stanisława Augusta. Jak piątek Panu Jezusowi, tak sobota poświęconą była Matce Boskiej, a w dniu tym we wszystkich domach staropolskich zapalano światła przed Jej obrazem. Wszystkie święta Bogarodzicy obchodził naród uroczyście, tak Jej Oczyszczenie (2 lutego), jak Zwiastowanie (25 marca), Wniebowzięcie (15 sierpnia), Narodzenie (8 września) i Niepokalane Poczęcie (8 grudnia). Święto Wniebowzięcia nosi nazwę Matki Boskiej Zielnej; Narodzenie ma miano Siewnej, zaś pierwsze w porządku kalendarzowym Oczyszczenie (...) nazywa się Matką Boską Gromniczną”. Ten ostatni, powszechnie znany na terenie całej Europy (La Candelaria, Maria Lichtmess, La Candelaria, La Chandeleur) obchód maryjny jest też w tradycji ludowej szczególnie eksponowany i żarliwie, po dziś dzień, święcony.

Polska kultura ludowa podkreśla bardzo mocno człowieczy charakter Maryi. „Ale Matka Boska polska nie jest zupełnie ta sama co włoska. Nie jest dalszym ciągiem popularnych w ostatnich wiekach pogaństwa rzymskiego bogiń matczyńskich. Tak samo nie ma w sobie nic z tak wyraźnej w ludowym wyobrażeniu francuskim, hiszpańskim, nadreńskim występujących cech możnej feudalnej Pani otoczonej dworem, sprawującej sądy. Natomiast bardzo wyraźnie występują w jej postaci rysy właściwe polskim wyobrażeniom włościańskim: o Opiekunce i Orędownicze. Jest przede wszystkim piękną i dobrą, łaskawą Panią wstawiąca się za czcicielami swymi u Syna podobnie jak — według pragnień chłopca polskiego z okresu pańszczyźnianego — winna by się za nim wstawić dobra panią ze dworu” (Czarnowski). Serdecznie bliska i rozumiała dla wszystkich, zaczyna też stopniowo nabierać Maryja środowiskowych i regionalnych cech. Stąd Jej wizerunki idącej bosą pośród łąk i pól, zbierającej jagody, niosącej w dwojakach jedzenie dla Chrystusa...



RIT 2



Kamienne Tablice

Warto o nich porozmawiać... Są kamienne tablice, wykopane z piachu łopatą archeologa. Na nich władcy starożytnego Wschodu ryli swe prawa. To są pomniki dawno minionych cywilizacji. Starotestamentowa „Księga Wyjścia” mówi o innych tablicach kamiennych, pisanych palcem Przedwiecznego Boga. Dał je przez Mojżesza swemu ludowi. Wypisał na nich prawa odnoszące się do Niego, Boga, jak również do człowieka. Prawa Przedwiecznego nie można porównać z prawami wielkich tyranów Syrii czy Babilonu. Jakże to prawa?

Objawiający się Pan każe zakryć Mojżeszowi oczy: „Żaden człowiek nie może oglądać mego oblicza i pozostać przy życiu” (Wj 33, 20). Nawet bydło i woły nakazuje usunąć z góry Synaj, by stworzenia nie zostały porażone Obecnością. Bóg wybrał jedynie Mojżesza. A przecież i on nie ujrzy Przedwiecznego twarzą w twarz. Ujrzy Go tylko z tyłu (Wj 33, 23).

Historia zna „spiżowe i kamienne prawa starożytnych władców. Zna również inwokacje poddanych. Są to inwokacje, z których poza gloryfikacją mocy jest tylko strach i czołobitność; są to płaszczące się słowa niewolnych poddanych. Tu jest inaczej. Mojżesz wstępował na górę Synaj już nawet nie w lęku, lecz w śmiertelnej grozie. Jakże więc przemawia człowiek, któremu objawiono imię Jahwe? „Boże miłosierny i łaskawy, cierpliwy i mnogiej litości, i prawdziwy, który zachowujesz miłosierdzie na tysiące...”. To nie jest inwokacja przygiętego do ziemi człowieka, lecz modlitwa; i nie byłby nią usatysfakcjonowany żaden satrapa ówczesnej cywilizacji, oczekujący chwalenia swej okrutnej mocy” (T. Żychiewicz).

Mojżesz ośmiela się prosić, aby Jahwe szedł z nim i jego ludem. Będzie to znakiem obecności Przedwiecznego. Tego nie życzyli sobie poddani tamtych władców. Ich obecność była zbyt ciężka, nieznosna, groźna i nieobliczalnie kapryśna.

Bóg pozostawia człowiekowi wolność. W tekstach biblijnych nuta wolności powtarza się ustawicznie. Bóg położył przed człowiekiem ogień i wodę, dobro i zło, a człowiek rękę wyciąga do tego, do czego chce.

Kamienne tablice Przedwiecznego to

nie przymus, ani żelazny gorset, nakładany sankcjami policyjnymi. Są one objawieniem łaskawości Pana. To On poprzez te dwie tablice wiekom i pokoleniom zdaje się mówić: popatrzcie „w tych prawach zawarto coś bardzo istotnego z rzeczywistości człowieka, jakiś klucz. Coś z dróg ocalenia, coś z dróg spełnienia. Chowaj przykazania. Jeśli chcesz Te prawa są formułowane imperatywnie, bo — spojrz sam: starczyło paru dni, aby lud ułajł sobie cielca ze złota i bił przed nim pokłony. Ale możesz odrzucić także i ów imperatyw. Chowaj przykazania. Jeśli je odrzucisz, nie będę pomniejszony; to ty będziesz mniejszy i kaleki. To nie ja cię potępię: sam sobie zgotujesz swój los. Boś nie wyciągnął ręki. A mogłeś. Ja Pan — a uszanowałem twą wolność aż do końca. Cóżes ty z nią uczynił? Tak zdaje się przemawiać biblijny Jahwe, któryrn tak często gorszą się ludzie” (T. Żychiewicz).

Rzecz niesłychana! Biblijny Jahwe pojawia się wśród ludzi. Przez Syna swego objawia się nam jako Miłość. „Bóg jest miłością”. Tak określa Go apostoł, św. Jan. Powiedział to na podstawie osobistego kontaktu z Jezusem, w którym wciełła się Miłość. O tej Mi-

łości mówi dzisiejsza ewangelia. Do Jezusa przychodzi uczony, ale tchórzliwy, faryzeusz, Nikodem. Przychodzi nocą, przychodzi się dowiedzieć czegoś od Jezusa.

Jezus mówi o miłości Boga do Nikodema: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony”.

Bóg Ojciec przez Syna swego ukazał miłość, która jest istotą życia Bożego. Trójca Przenajświętsza jest nieustanną wymianą miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego. Miłość, która z kolei wylewa się na stworzenia.

Wyrazem Bożej miłości były Kamienne Tablice, na których Bóg wskazał człowiekowi drogi prowadzące do szczęścia. Wyrazem Bożej miłości było przyjscie Syna Bożego na świat, Jego śmierć zbawcza i zmartwychwstanie. Wyrazem Bożej miłości jest obecność wśród nas Ducha Bożego, który w życiu naszym: poprawia to, co zniekształcone, dopełnia to, co ma braki, doskonali to, co dobre”.

Roman Duda OMI.

NA PALCACH RĘKI

Na palcach mojej ręki zliczyć mogę pięć kontynentów: Europa, Azja, Afryka, Ameryka i Oceania. Chciałbym je zobaczyć, wszystkie pięć, tak różne, a równocześnie tak bardzo powiązane ze sobą, jak pięć palców mojej ręki. Żaden z nich nie może poruszyć się, cieszyć, czy cierpieć, by inne tego nie dostrzegły i nie zareagowały.

Na palcach mojej ręki mogę policzyć cztery pory roku. Chciałbym, aby się wspomagały wzajemnie, jak palec mojej ręki. By lato przekazało trochę swego ciepła zimie, aby zima przekazała latu swą moc i swoją czystość, a jesień i wiosna złączyły swoje piękno.

Na palcach mojej ręki mogę policzyć trzy okresy ludzkiego życia. Chciałbym, aby one zostawszy sobą, rozumiały się wzajemnie, jak palce mojej ręki.

Na palcach mojej ręki mogę policzyć dwie istoty ludzkie: męczyznę i kobietę, które jak palce mojej ręki są różne, ale uzupełniające się wzajemnie. Dlaczego więc, mieliby być sobie przeciwni?

Na palcach mojej ręki mogę policzyć sam siebie zatrzymując się na liczbie — jeden. Ale jeżeli odłączę się od innych albo, gdy będę chciał, aby wszyscy byli do mnie podobni, sparaliżuję całą „ludzką rękę”.

Palce mojej ręki mówią mi o jedności w różnorodności. Moja ręka mówi mi o Bogu, którego nazywam Ojcem, Synem i Duchem, bo tak bogata jest Jego różnorodność. Równocześnie zaś CI TRZEJ stanowią jedno i są ze sobą stale złączeni.

Chcę, by świat na obraz Boga był j e d e n, w którym wielość rozwija się w jedności, by każde stworzenie, każda rzecz, każdy człowiek, każdy naród pozostał całkowicie sobą, a równocześnie złączony z resztą wszechświata był jeden, jak moje pięć palców — które stanowią jedną rękę.

Jean Martucci.

Matka też jest kobietą

Ponieważ rok obecny został ogłoszony „Rokiem Kobiety”, we wszystkich gazetach o kobiecie się mówi; może nawet za wiele, a co gorsza — źle. Zgadzam się z tym, że kobieta powinna mieć te same prawa, co mężczyzna, że winna mieć dostęp do wszystkich dziedzin życia i pracy. Zgadzam się więc z tymi, którzy o to się upominają. Ale zupełnie nie zgadzam się z tymi, którzy jakby z pogardą pomijają milczeniem kobiety, które wolą zajmować się domem i dziećmi, aniżeli pracować w fabryce czy w biurze. Bo zapominają, że matka to też kobieta.

Mówi się o kobiecie, ale często mówi się o niej jak o mężczyźnie gorszej kategorii, którego nie chce się dopuścić do tych samych, co on praw. Wygląda prawie tak, jakby kobieta dopiero wtedy mogła dorównać mężczyźnie, gdy przestanie być kobietą. Spotyka się wiele głosów które są ordynarną obrazą godności kobiecej, a szczególnie godności tych, które są matkami.

Kobietami są te, które wyrwały się od garnków, które przez cały dzień są kucharkami czy kelnerkami w restauracjach. Nie były natomiast kobietami jak długo przygotowywały posiłki dla męża i dzieci. Są kobietami sprzątaczkami w hotelach, ale nie te które własne domy rodzinne prowadzą. Inteligentna jest ta, która cały dzień trzepie na maszynie w biurze lub szyje we fabryce, ale gdy siada do maszyny, aby dziecku coś uszyć, wtedy już jest kobietą gorszego gatunku. Jest pełną kobietą, gdy dyskutuje z pracodawcą, ale staje się jakimś niepełnym stworzeniem, gdy idzie do szkoły pomówić z nauczycielami jej dzieci, lub gdy je do lekarza prowadzi. Pełni funkcję społeczną, gdy przez cały dzień pod dyktando pisze listy dyrektora, ale przestaje być społeczną czynnością jej czuwanie nad lekcjami swojego dziecka.

Ma zastąpić prawo do szacunku, gdy w fabryce pończochy robi, lub żarówkę, gdy w sklepie obsługuje klientów, gdy jest asystentką społeczną, gdy w szkole jako nauczycielka obce dzieci wychowuje i uczy, — ale traci ten szacunek, gdy wychowuje przyszłych obywateli jako matka swoich dzieci. Jest pełną kobietą i ma prawo do szacunku tak długo, jak długo jest partnerką mężczy-

zny, ewentualnie jak długo jest kochanką swego męża, jednak traci kobiecość swoją i prawo do szacunku, gdy staje się matką.

Czas jak najmocniej wołać, że kobieta ma takie same prawa jak mężczyzna, nie wtedy gdy wyrzeka się swej kobiecości, ale wtedy gdy jako kobieta, ze wszystkimi różnicami ciała, umysłu i serca, z jakimi Bóg ją stworzył, staje obok mężczyzny jako druga i równoważna połowa człowieka. Jeżeli obecny Rok Kobiety ma spełnić swoje zadania — to na gwałt trzeba wszystkim przypomnieć, że każda matka jest również kobietą.

W każdej kobiecie istnieje tęsknota za macierzyństwem, jako za pełnią samej siebie. Ta tęsknota może być bardziej lub mniej silna, bardziej lub mniej świadoma. Jeżeli wiele kobiet zdecydowanie ucieka od macierzyństwa, to przyczyny są dwojakiego rodzaju. W fatalny sposób przyjęło się powiedzenie, a nawet przekonanie, że matka zostająca w domu nie pracuje. Wobec tego mąż i ojciec dzieci zrzuca wszystko na jej barki. Przecież ona nie pracuje! Ta postawa ojców i mężów bardzo często jest zwyczajną ucieczką od obowiązków, zwalaniem ich na barki matki i żony. Nic dziwnego, że matka zostawiona sama sobie i zdana na własne siły wobec wszystkich trudności domowych i wychowawczych, nie mająca żadnego oparcia ani pomocy ze strony ojca, zaczyna tak samo stronić od macierzyństwa, jak ojciec, który zaniedbał swoje obowiązki męża, ojca, opiekuna i głowy rodziny.

Kobiety z powrotem ukochają macie-



rzyństwo i zobaczą w nim możliwość własnego pełnego rozwoju. gdy ojcowie wrócą do swoich obowiązków, a nie będą się zadawali przynoszeniem jedynie pieniędzy. Powołanie i wielkość matki znajdzie więcej zrozumienia również, gdy ustrój społeczny przyjdzie jej z pomocą. Organizuje się najróżniejsze kursy, które mają dokształcić kobietę, aby była dobrą robotnicą, urzędniczką, sekretarką, adwokatem. Całkowicie natomiast zapomina się o przygotowaniu kobiety do wielkich zadań gospodyni domu i matki.

Wszystkim naszym Kochanym Matkom, w uroczystym ich dniu, życzę, aby ojcowie przypomnieli sobie, że rodzina to nie tylko matka, ale wspólnota ojca i matki wobec wspólnych problemów. Również życzę, aby systemy społeczne niosły wam pomoc, bo wybrałyście najpiękniejsze z ludzkich powołań — macierzyństwo.

Ks. Witold Kiedrowski.

MODLITWA WIERNYCH NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJSWIETSZEJ

Zgromadzeni w Duchu Świętym, módlmy się przez Jezusa Chrystusa, obecnego wśród nas, do miłosiernego Boga, naszego Ojca.

1) Za Kościół, który jednoczy wszystkich ludzi, aby był znakiem Boga w świecie, błagajmy Pana.

2) Za rodziców, małżonków katolickich, aby w przeżywaniu swej codziennej miłości, byli dla nas objawieniem Boga, błagajmy Pana.

3) Za ludzi młodych, aby byli synami i córkami, takimi, jakimi chcą być naprawdę, błagajmy Pana.

4) Za dzieci, które przystąpiły czy przystąpią do Komunii Św., aby Bóg wsparł dobrą ich wolę, a rodzicom dopomógł w prowadzeniu ich przez życie, błagajmy Pana.

5) Za naszą wspólnotę, aby pragnienie ludzkiej jedności, stopniowo wprowadzane w życie, mówiło ludziom o Bogu, błagajmy Pana.

Panie, Pismo mówi, że jesteśmy „stworzeni na Twój obraz”, a nasze życie jest ustawicznym dążeniem do jedności. Spraw, aby nasze spotkania objawiały Cię ludziom. O co Cię goraco prosimy, przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Le świat KATOLICKIEGO

MISJE NA WYSPIE FLORES

Biskup indonezyjskiej diecezji na wyspie Flores Vitalis Djebarus SVD, odbywający podróż po Europie, stara się o zdobycie nowych misjonarzy dla swojej diecezji. W diecezji Ruteng jest 294 tys. katolików, a tylko 57 księży. Ta sytuacja uniemożliwia regularne prowadzenie pracy duszpasterskiej, zwłaszcza, że diecezja Ruteng jest bardzo rozległa. W marcu br. bp Djebarus przebywał w Irlandii, a obecnie spodziewany jest w Polsce. W diecezji Ruteng pracuje 27 księży z misji zagranicznych: 26 werbistów i jeden franciszkanin, 5 misjonarzy pochodzi z Polski. Spośród 30 księży indonezyjskich należy do Zgromadzenia Księży 19 Werbistów, 5 do Zakonu Franciszkanów, a 6 — to księża diecezjalni.

ZADANIA KOMISJI EPISKOPATU DO SPRAW BUDOWY KOŚCIOŁÓW

W ramach Konferencji Episkopatu Polski została powołana Komisja do Spraw Budowy Kościołów, działająca od 1972 roku jako podkomisja. W skład Komisji wyznaczonej na lata 1975-1989 weszło 8 biskupów, 3 kapłanów diecezjalnych i 3 zakonników. Zadaniem Komisji jest okazywanie pomocy diecezjom i parafiom starającym się o prawo budowy nowych kościołów, oraz przedstawianie władzom administracji państwowej potrzeb w zakresie budownictwa sakralnego. Na terenie całej Polski potrzeby są znaczne. Płyną one z zaległości lat poprzednich, kiedy nie udzielano zezwoleń na budowę świątyń w nowych dzielnicach miast i osiedli.

W pierwszych dniach kwietnia odbyło się posiedzenie Komisji, na którym omówiono zadania i metodę działalności wobec władz państwowych jak i wiernych zabiegających o budowę świątyń. Dla sprawniejszego działania powołano dwie sekcje: prawną i informacyjną oraz Radę Komisji. Na posiedzeniu zapoznano się z nowym prawem budowlanym i stanem budownictwa sakralnego w 1975 roku. Obradom przewodniczył bp Jerzy Modzelewski, sufragan warszawski.

„NASZ CHLEB POWSZEDENI”

W celu uwrażliwienia wiernych na problem głodu w świecie episkopat Stanów Zjednoczonych wydał 24-stronicową broszurę pt. „Nasz chleb powszedni”, w której rozpatrywany jest ten problem w różnych aspektach.

ODZNACZENIE DLA BISKUPA

Prezydent Francji Giscard d'Estaing mianował arcybiskupa katolickiego Durbanu (Republika Afryki Południowej) Denisa Hurleya kawalerem Legii Honorowej. Tym gestem — jak zaznaczył ambasador francuski w Pretorii — chciał rząd Francji uczcić zasługi wszystkich katolickich misjonarzy na kontynencie afrykańskim. Odznaczony (z pochodzenia Irlandczyk) jest jedną z najwybitniejszych postaci Kościoła katolickiego w Afryce Południowej i znany jako nieustraszony bojownik o prawa obywatelskie dla upośledzonego tam społeczeństwa czarnych. Tym samym jest on wybitnym krytykiem polityki i instytucji tzw. apartheidu, to znaczy segregacji społeczeństwa czarnych od społeczeństwa białych.

NARODOWA PIELGRZYMKA DO NAGASAKI

Katolicy japońscy udali się do Nagasaki z narodową pielgrzymką z okazji Roku Św. Nagasaki jest miastem szczególnie predysponowanym do tego rodzaju uroczystości, tu bowiem po raz pierwszy w Japonii św. Franciszek Ksawery w r. 1549 zaszczerpił chrześcijaństwo. Nagasaki to także miasto licznych męczenników, zmarłych w obronie wiary w Chrystusa, (m.in. 26 męczenników zamordowanych 5 lutego 1597 r. i 55 męczenników zamordowanych 5 sierpnia 1622 roku).

MISJONARZE AMERYKANSKY

Według ostatnich danych opublikowanych przez konferencję Episkopatu USA, liczba wszystkich misjonarzy narodowości amerykańskiej wynosi ok. 7,5 tys. Misjonarze ci pracują głównie w krajach Dalekiego Wschodu, Ameryki Południowej, Afryki i Oceanii.

PIELGRZYMKA MATURYZYSTÓW Z DIECEZJI ŁÓDZKIEJ NA JASNĄ GÓRĘ

Wzorem ubiegłych lat, w wielkanocny wtorek, na Jasną Górę udali się maturzyści z diecezji łódzkiej, by tam wziąć udział w dniu modłów przed egzaminem dojrzałości. Pielgrzymce przewodniczył ordynariusz łódzki bp Józef Rozwadowski, który w homilii mszalnej zwrócił uwagę na potrzebę dojrzałości życiowej i młodzieży. Umiejętność świadomego wyboru dobra, strzeżenie się przed złem, pogłębianie przyjaźni z Chrystusem, pomoc innym w odszukaniu drogi zbawienia — oto niektóre cechy prawdziwej dojrzałości religijnej.

W pielgrzymce wzięło udział ponad dwa tysiące młodzieży maturalnej. Należy podkreślić bardzo dobry klimat spotkania, modlitewny nastrój i zaangażowanie młodzieży.

„OSSERVATORE ROMANO” PO ARABSKU?

Jak donosi agencja „France Presse”, ambasadorowie arabscy akredytowani przy Stolicy Apostolskiej wyrazili żal, że Ojciec św. Paweł VI który w orędziu wielkanocnym przekazał życzenia w 12 językach, pominął język arabski. W kilka dni później „Osservatore Romano” zamieściło wypowiedź kard. Paulia Philippe, który wyraził życzenie, aby watykańskie tygodniowe wydanie ukazywało się również w języku arabskim.

Jak wiadomo, tygodniowe wydanie „Osservatore Romano” ukazuje się już w 6 językach: włoskim, francuskim, angielskim, portugalskim, hiszpańskim i niemieckim.

PIERWSZY AUSTRALIJSKI TUBYLEC - KAPŁANEM

W Broone (Australia) przyjął święcenia kapłańskie 27-letni Patryk Dodson, który jest pierwszym kapłanem pochodzącym z prastarego plemienia tubylczego na tym kontynencie: z plemienia Yaroo. Neoprezbiter jest członkiem Misyjnej Kongregacji Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Zgodnie ze swym życzeniem młody teolog po święceniach wraca do swego plemienia, by tu pracować w charakterze duszpasterza.

NASZ DOM

— Tu zostać byłoby nam niebezpiecznie. Niemcy mają nas na oku. Już dawno pracujemy w konspiracji.

W konspiracji? Jak mąż Janowej przed aresztowaniem, jak Napoleon i Jurek w Warszawie...

— Kiedy wróciacie?

— Niedługo, jak tylko wypędzimy Niemców. Zaraz potem pojedziemy wszyscy razem do Naszego Domu.

Westchnąłem. Z roku na rok obiecywałem sobie ten powrót i ciągle na próżno...

Przyszło mi na myśl wiele spraw, o których chciałem z nimi porozmawiać, poradzić się — ale czułem, że serca ich są już poza domem, rwą się do leśnego życia, do bujnej partyzanckiej przygody, i że szkoda czasu ich zatrzymywać. Wyszedłem przed dom i pożegnałem każdego uściskiem. Długo patrzyłem, jak dziarsko, sprężystym krokiem szli przez ogród, coraz dalsi i dalsi. Kiedy zniknęli za drzewami, przez które przeświecały blaski wstającego dnia, otarłem oczy i posłałem budzić dzieci jak co dzień.

— Gdzie Wicek, gdzie Tomek? — pytały przy śniadaniu.

— Pojechali daleko — odpowiedziałem młodszemu, a starszym szepnąłem: — Módlcie się za naszych chłopców, aby wrócili szczęśliwie.

Przyszły dni, w których nasłuchiwałem bezwiednie, czy rozlegną się znane kroki, a wesole głosy zawołają:

— Cześć, smyki! Uszy do góry! Co słychać, Jagódko?

Jakże mi brakowało mądrej rady Tomka, rozmów o przeczytanych książkach, dobrego humoru i energii Wicka. Dzieci codziennie stawiały dla nich nakrycia przy stole, bo „może dziś wrócić” — i co rano zaglądały do ich pokoju, czy nie wrócili w nocy. Romek i Tadek, dziesięcioletni, byli teraz najstarszymi „mężczyznami” w domu. Często im o tym przypominałem, uzyskując to, że nieco spoważnieli i nie dokuczali młodszemu dziecku.

Ale trudno było od nich wymagać, aby jeździli koniem, pracowali w ogrodzie, sprzedawali jarzyny, naprawiali buty i zabawki, czyli robili to co starsi chłopcy.

Powoli gospodarstwo zaczęło kuleć. Doszło do tego, że mimo płaczu dzieci musiałam sprzedać konia, a na drugi rok wydzierżawić również część ogrodu. Wszak przez cały dzień tyle miałam zajęcia przy naszej gromadce, tej własnej i sąsiedzkiej — jedno zajęcie goniło drugie. Przy tym wszystkim ustawicznie myślałam, co się dzieje z chłopcami. Od czasu do czasu dochodziły nas wieści o zamachach i napadach partyzanckich na Niemców. Były to najczęściej wyprawy udane, ale wielu „chłopców z lasu” traciło w nich życie.

Jednego dnia, już w sierpniu, na stoliku w moim pokoju znalazłam karteczkę. Jakaś tajemnicza ręka wrzuciła ją przez otwarte okno, kiedy nikogo w pokoju nie było.

„Wszystko w porządku — pisał ktoś nieznanym mi charakterem pisma. — Tomek i Wicek zasyłają pozdrowienia i proszą o wiadomości. Odpowiedź należy położyć na tym samym miejscu”.

Ważylam długo w rękę tę radosną, choć tak lakoniczną przesyłkę i zastanawiałam się, jak opisać wszystko, co się działo w domu od czasu ich odejścia. Przyszło mi na myśl,

że gdybym napisała prawdę, brzmiałoby to jak skarga.

Usiadłam więc i odpisałam krótko:

„Kochani! Dziękuję za pamięć. U nas wszystko w porządku, jesteście zdrowi, tęsknimy za wami. Przyjdźcie kiedy nas odwiedzić. Całujemy serdecznie”.

Podpisałam się, a potem podpisały się także wszystkie inne dzieci. Ale niepotrzebnie tak się spieszyłam. Moja kartka leżała dwa dni spokojnie na stole mimo wciąż otwartego okna; dopiero na trzeci dzień gdzieś zniknęła...

NOWY WYCHOWANEK

Lato tego roku przyniosło nowe okrucieństwa niemieckie. Od początku okupacji szczególnie prześladowani byli Żydzi; teraz doszło do tego, że mordowano ich masowo — również kobiety i dzieci, za to tylko, że byli Żydami.

W naszym mieście wszyscy żydowscy mieszkańcy zostali w oznaczonym dniu wywiezieni gdzieś, skąd żaden nie wracał i nie dawał znaku życia. Ci, co zostali, tułali się i ukrywali, tropieni i zabijani jak dzikie zwierzęta

Niemal każdego dnia kobiety odprowadzające do nas swoje dzieci mówiły:

— Czy wiesz, Jagódko, widziałyśmy złapanych Żydów. Cała rodzina. Prowadzili ich na rozstrzelanie. Albo: — Podobno w sklepie Arona ukrywał się pod podłogą jego stary ojciec, już go zabrali. W tej chwili pewnie nie żyje...

Czym prędzej oddalałam dzieci, a sama drętwiałam ze zgrozy.

— Mój Boże, czemu im nie pomagamy?!

— Za ukrywanie Żydów niejeden już zapłacił życiem.

Tylko Janowa oświadczyła szorstko i stanowczo:

— Ja się tam nie boję. Raz kozie śmierć!

Ale dom Janowej stał w środku kolonii, na widoku, toteż nie spotkało jej to, co niebawem nastąpiło u nas.

Lekkie pukanie w szybę obudziło mnie ze snu. Zerwałam się natychmiast, narzuciłam szlafrok na koszulę i zapaliłam światło. Serce pukało mi mocno radosną nadzieją:

— Tomek i Wicek — szeptałam. — To oni, to na pewno oni!

Szybko otworzyłam okno. W jasnym świetle księżycy widać było nieznaną kobietę z dużym zawiniątkiem na ręku. Była już połowa listopada, biały szron błyszczał na trawie, a ona stała w lekkim żakiecie i drewniaczkach na nogach.

— Pani zmarznie — powiedziałam. — Proszę wejść. Zaraz otworzę drzwi.

— Nie, nie! Nie trzeba budzić nikogo. Ja tylko do panny Jagódki, w tajemnicy. Ja pannę Jagódkę znam. Nasi rodzice mieli sklep w mieście... Ja nie chcę wiele. Rozumiem, że każdy się boi Niemców. Idę teraz na wieś, do znajomych. Dotychczas się tułalam. Czekałam na męża. Mieliśmy pójść razem. Czekałam. Dłużej nie mogę. Mały nie wytrzyma. Muszę iść do miasta. Tam jest ktoś, kto może mi powiedzieć, co się stało z mężem. Muszę dowiedzieć się...

— Lepiej ją pójść za panią. W mieście pełno Niemców.

— Przemknę się w nocy. Może uda się jakoś dostać do dawnego domu. Mam ukryte ciepłe rzeczy. Pieniądze. Dziecko marznie.

Dziecko... Sądząc z wielkości tłumoczek, musiało być już chyba trzyletnie. Potem okazało się, że był to chłopiec przeszło czteroletni, tylko tak wychudzony i wymizerowany, że wyglądał na znacznie młodszego. Spał twardo w ramionach matki, nie obudził się wcale, kiedy rozmawialiśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ludzie są tacy

KRAWAT. - Związek brytyjskich producentów krawatów wzbogacił psychologię o nowe odkrycie. W propagandowej broszurce autorzy stwierdzają, że sposób wiązania krawatów autorytatywnie świadczy o charakterze właściciela. Luźny węzeł i odpięty guzik przy kołnierzyku - to dowód, że mężczyźnie idzie o seks, ale nie o małżeństwo. Wąski, mocno zaciśnięty węzeł jest dowodem skąpstwa. Idealny mężczyzna lubi krawaty granatowe i niebieskie.

O CHRAPANIU. - Profesor dr Fritz Held ze Stuttgartu (RFN) opublikował w jednym z poważnych pism naukowych artykuł na temat chrapania. Według uczonego w chrapaniu „przejawiają się tajemnicze głębie duszy”. Człowiek śpiący chrapiąc wyzbywa się swej agresywności nagromadzonej w ciągu dnia. Spokojne mruczenie świadczy natomiast o „harmonii współżycia z otoczeniem”.

DAWNE DOBRE CZASY. - Zachodni-niemiecka „Wirtschaftswoche” wspomina z nostalgią: w Encyklopedii Brockhause w roku 1868 nie było jeszcze hasła „inflacja”. Pojawiło się ono dopiero w roku 1879 w „Wielkim Słowniku Wyrazów Obcych”, przy czym znaczyło co innego niż dziś. „Inflacja” wyjaśnił słownik - to wzdęcie brzucha na skutek nadmiaru gazów”.

WESOŁE PORWANIE. - Zachodni-niemiecki tygodnik „Der Spiegel” poinformował o wcale nie tragicznym, ale przeciwnie, niemal operetkowym wypadku porwania dla okupu. Porwany został przewodniczący angielskiego związku zawodowego górników I. Gromley. Porwanie okazało się jednak tylko studenckim żartem, na który „ofiara” zawnęczała się zgodziła. Ustalono również sumę „okupu”, mającego zasilić kasę samopomocy studenckiej Uniwersytetu Londyńskiego. Grupa studentów przywiozła Gromleya do jednego z budynków uniwersytetu i trzy mała go tam przez trzy godziny dopóty, dopóki delegacja związku zawodowego nie złożyła „okupu” w wysokości 2.500 funtów szterlingów. Suma dość spora, ponieważ jednak związek ma wielu członków, ofiarowali oni przeciętnie po jednym pensie na pomoc dla niezamożnych studentów, których w Londynie jest niemało.

Teresa Ledóchowska



19 października br. (Niedziela Misyjna) zostanie ogłoszona błogosławioną matka Teresa Ledóchowska, założycielka Sodalicji św. Piotra Klawerego i misyjnego Zgromadzenia Sióstr Klawerianek.

Matka Teresa Ledóchowska urodziła się w 1863 r. w Loosdorf, w Austrii. Jej dziadek, Ignacy Ledóchowski, generał wojsk polskich, był w 1831 r. obrońcą Modlina. Po upadku powstania listopadowego musiał przenieść się do Małopolski. Jego syn, Antoni, studiował za granicą i żenił się z cudzoziemkami. Mimo to nie wynarodowił się.

Drugą żoną Antoniego Ledóchowskiego była Szwajcarka, hrabianka Salis-Zizers. Spośród dzieci z tego drugiego małżeństwa trzeba wymienić troje: Włodzimierza, późniejszego jezuitę prowincjała w Krakowie, a wreszcie generała zakonu; Urszulę, założycielkę zgromadzenia tzw. popularnie „szarych” urszulanek, oficjalnie urszulanek Najświętszego Serca Jezusa Koronującego; a wreszcie tę, o której tu będzie mowa: Teresę.

Teresa przez całe dzieciństwo i młodość mieszka w Austrii. Jest wychowywana w duchu głęboko katolickim, ale z konieczności mało polskim. A przecież gdy w 1883 r. rodzina Ledóchowskich przeniesie się do Polski, do Lipnicy koło Bochni — spotkanie z

krajem ojczystym ojca będzie dla niej radosnym wstrząsem: przez całe życie będzie się czuła Polką.

W dwa lata po powrocie do kraju umarł Antoni Ledóchowski. Ospa — która była przyczyną jego śmierci — dotknęła także Teresę. Teresa wyzdrowiała, ale choroba zniszczyła jej urodę. Rzecz ciekawa: ta dziewczyna, której nie w głowie było życie religijne, która rwała się do zabaw — została nagle, z konieczności, skierowana na inną drogę.

Po śmierci ojca rodzina znalazła się w trudnych warunkach. Teresa udała się na dwór księżniczki Alicji do Salzburga, w Austrii. Powoli krystalizuje się jej powołanie. Jest pod silnym wpływem kard. Lavigerie, apostoła murzynów i obrońcy niewolników. Zaczyna zakładać komitety walki z niewolnictwem, potem wydawać pismo „Echo z Afryki”. Z czasem poprosiła o zwolnienie z obowiązków dany dworu, aby zająć się wyłącznie pracą dla misji afrykańskich. Pracy przybywało. Trzeba było załatwiać korespondencję, organizować ośrodki, załatwiać przesyłki na misje, organizować spotkania i przemówienia, z których dochody słyły na cele misyjne.

Teresa zabiegała o założenie stowarzyszenia osób świeckich do pracy dla misji, potem instytutu religijnego. Napisała statuty i 29 kwietnia 1894 uzyskała aprobatę papieża Leona XIII na założenie Sodalicji Piotra Klawera dla Misji Afrykańskich. Nowe zgromadzenie zostało ostatecznie zatwierdzone przez papieża, Piusa X w 1910 roku.

Dzieło Teresy rozwijało się szybko na terenie Austrii, Szwajcarii i Niemiec. Założone w 1889 roku czasopismo „Echo z Afryki”, ukazywało się w dziesięciu językach: niemieckim, polskim, włoskim, francuskim, czeskim, słoweńskim, portugalskim, angielskim, hiszpańskim, węgierskim... Poza „Echem z Afryki” przeznaczonym dla dorosłych, powstało czasopismo dla dzieci „Murzynek”, od 1912 wydawany również po polsku. O poczynności tych wydawnictw świadczą cyfry. Mimo lat wojennych, 1914 rok, nakład dochodził do 85 tys. egzemplarzy.

W roku 1920 matka Teresa podjęła się jeszcze jednego trudu, wydawania książek i periodyków w narchezjach afrykańskich dla misjonarzy i tubylców. „Afrykańczycy spragnieni są książek, ale książek w ich własnym języku, o smaku codziennej ich mowy”. W

biuletynie zgromadzenia, opublikowanym trzy miesiące przed jej śmiercią, pisała do zakonnic: „Proszę was o współpracę w dziele misyjnym, która teraz jest już nieuchronną koniecznością. Chodzi mi o dzieło wydawnictw afrykańskich. Wiem, że całe społeczeństwo mogłoby być podbite dla Chrystusa za pomocą jednego z katechizmów, który czeka na druk.

Po śmierci matki Teresy powstają nowe ośrodki wydawnicze: w Nettuno (Włochy), Saint-Paul (USA), Montevideo (Urugwaj), a wszystkie publikacje osiągają nieprawdopodobną cyfrę 3.961.900 tomów (katechizmów, ewangelii, historii świętych, słowników, ksiąg religijnych, szkolnych), wydawanych w 181 językach i narzeczach afrykańskich. W latach 1955-1960 powstają jeszcze trzy centra wydawnicze, wszystkie w Afryce: w Kisubi (Uganda), Lusace (Rodesia) i Ibadanie (Nigeria).

Matka Teresa w 1902 r. założyła główny dom zgromadzenia w Rzymie i stąd wyruszyła do prawie wszystkich większych miast Europy przemawiając, wzywając do pomocy i ofiarności.

Była autorką bardzo wielu artykułów, zajęła się drukowaniem książek pisanych w narzeczach afrykańskich tak dla pracujących misjonarzy, jak i dla ludności.

Zgromadzenie założone przez m. Ledóchowską dziś jeszcze udziela ogromnego wsparcia misjonarzom. Wysyła szaty kościelne, sprzęt liturgiczny, dewocjonalia, książki a także ubrania, pieliznę i lekarstwa. Ale przede wszystkim apostołuje przez prasę. W samej tylko Afryce od roku 1956 siostry wydrukowały około 15 mil. egzemplarzy pism katolickich, książek w 22 językach.

Matka Teresa przepełniona miłością ku Bogu, pragnęła tę miłość przelać na wszystkie siostry zgromadzenia i przepoić je stałym dążeniem do coraz lepszego poznania Chrystusa i pełnienia jego woli w całkowitym oddaniu się pracy apostołskiej. Pragnęła gorąco, aby zgromadzenie na modlitwie znajdowało siłę do całkowitej ofiary z siebie na rzecz tych, którzy jeszcze o Chrystusie nie słyszeli. Zmarła w opinii świętości dnia 6 lipca 1922 roku w Rzymie.

Polscy księża na misjach

Obecnie pracuje na misjach przeszło 800 polskich misjonarzy i misjonerek, w tym prawie 600 księży. Może się to wydawać dużo. Porównując jednak tę liczbę z liczbą misjonarzy z innych krajów Europy zachodniej okazuje się to bardzo niewiele, a nawet niepokojąco mało w stosunku do stanu liczebnego Kościoła katolickiego w Polsce. Tak np. Holandia ma 9.000 misjonarzy na 5 milionów katolików, a jedna tylko diecezja Brugges w Belgii — aż 2.800 misjonarzy, czyli przeszło 3 razy tyle co cała Polska. Polska jest siódmym krajem w świecie co do ilości katolików, po Brazylii, Włoszech, Francji, USA, Meksyku i Hiszpanii, ale chyba jednym z ostatnich pod względem liczebności misjonarzy. Gdy w Irlandii jeden kapłan misjonarz przypada na jednego kapłana pracującego w kraju, a w Holandii jeden na trzech, w Belgii jeden na pięciu, we Francji jeden na dwunastu — w Polsce stosunek ten wynosi jeden na czterdziestu pięciu.

Ostatnio wszakże w tych proporcjach liczbowych zachodzą poważne zmiany. Kraje, które dotąd przewodziły w pra-

cy misyjnej, nie mają już obecnie prawie żadnych powołań kapłańskich. Wyjazdy na misje są sporadyczne. Starzy misjonarze wracają do kraju nie mając następców. W wielu krajach misyjnych stwarza to poważny kryzys. Tymczasem u nas dopiero w ostatnich latach wyjazdy na misje zostały wznowione na szerszą skalę. W ubiegłym roku wyjechało aż 82 polskich misjonarzy: 53 kapłanów (40 zakonnych i 13 diecezjalnych) oraz 28 sióstr i 1 brat zakonny. Na przestrzeni ostatnich lat, a może nawet i całej historii naszego ruchu misyjnego, jest to liczba rekordowa. Zestawiając porównawczo: w roku 1972 wyjechało tylko 54, w roku 1971 66, a w 1970 — 34.

Trzeba dodac, że Polska w żadnym wypadku nie posiada nadmiaru kapłanów. Liczba kapłanów w Polsce jest nie tylko niewystarczająca w stosunku do ciągle wzrastających potrzeb, ale jest ciągle jeszcze stosunkowo o wiele niższa niż w krajach zachodnich. U nas jeden kapłan przypada na 1.800 wiernych, gdy na Zachodzie stosunek ten wynosi jeden do tysiąca.

Migawki emigracyjne

ALUMN POLSKIEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO w Paryżu, KS. DIAKON JANUSZ TWOREK — otrzyma w dniu 31 maja br., o godz. 16, w kościele św. Andrzeja Boboli, w Londynie — święcenia kapłańskie z rąk duchowego opiekuna Polskiej Emigracji, ks. bpa W. Rubina.

Z całą rodziną emigracyjną dzielimy radość, a Prymicjantowi składamy najserdeczniejsze życzenia, by ten dzień świąteczny był zapowiedzią wielu dni słonecznych w jego życiu i posłudze kapłańskiej!

„POLACY W RUCHU OPORU WE FRANCJI 1940-1945” to studium historyczne Jana E. Zamojskiego, przedstawiające w szerokim kontekście historii Francji oraz historii II wojny światowej udział Polaków we francuskim ruchu oporu, poszczególne tajne organizacje Polaków, krzyżowanie się rozmaitych orientacji politycznych, formacje wojskowe oraz konkretne dokonania bojowe polskiego podziemia we Francji. Książka została wydana przez Wydawnictwo „Ossolineum”.

CHOPIN W FILADELFII. - Tytuł najbardziej „kulturalnego miasta” w USA przypada nieoficjalnie Filadelfii. Jego mieszkańcy uważają, że kultura muzyczna w tym mieście jest najwyższa w Ameryce. Nic też dziwnego, że Polonia filadelfijska także przejawia wielką aktywność w propagowaniu polskiej muzyki. Z okazji 165 rocznicy śmierci Fryderyka Chopina w filadelfijskim Civio Center odbył się jak co roku wielki koncert chopinowski. Na koncercie tym wystąpiła pianistka polsko-amerykańska, Marion Zarzeczna.

...W NOWYM JORKU. - Nowy Jork nie pozostaje jednak w tyle jeśli chodzi o uczczenie rocznicy śmierci Chopina. W sali koncertowej nowojorskiego ośrodka kulturalnego Lincoln Center odbył się koncert chopinowski zorganizowany przez Fundację Kościuszkowską. Koncert ten zgromadził widzów amerykańskich i Polonię; wykonawcą był jeden z dawnych laureatów konkursów urządzanych od 25 lat przez Fundację - Daniel Pollack. W czerwcu br. Fundacja organizuje swój 26 doroczny Konkurs Chopinowski.

Drugi Adam - człowiek doskonały 20

„Gdy Pan Jezus przyszedł do Jana,... aby przyjąć chrzest od niego... Jan powstrzymał Go mówiąc: Ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Lecz Jezus mu odpowiedział: Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko co sprawiedliwe (Mt 3, 13 ns.).

Jezus zupełnie świadomie staje w jednym szeregu z grzesznikami, którzy na wezwanie Jana czynili pokutę. Choć sam nie był obciążony grzechem, jako potomek Adama według ciała, solidarnie staje w ludzkim szeregu i przyjmuje wszystkie ludzkie grzechy. Jest podobny do ojca, który chociaż sam nic złego nie uczynił, staje obok swojego dziecka, które nabroiło w szkole lub sąsiedowi wyrządziło szkodę. Jest gotów zadośćuczynić za winy swego dziecka.

Chrystus, będąc bez grzechu, staje się dla wszystkich ludzi nowym ojcem według ducha, drugim Adamem, przyjmuje na siebie ich winy, gotów ponieść wszystkie konsekwencje. W ten sposób, „jako nowy Adam, ustanowiony jest głową odnowionej ludzkości” (Sobór Watykański).

Ciało pierwszego człowieka, pierwszego Adama wzięte z materii ożywione zostało tchnieniem Bożym, które upodobiło człowieka do Boga. Jako odbicie i obraz Boga, pierwszy człowiek był powołany do zażyłości i do współżycia z Nim. Miał się stać obrazem widzialnym Boga niewidzialnego. Gdy jednak przez grzech zerwał swoją zażyłość z Bogiem, przestał być Jego odbiciem. Tym samym również przestał być „pełnym” człowiekiem. Stracił bowiem to, co było w nim najistotniejsze: podobieństwo do Boga. Stał się pękniętym naczyniem, z którego wyciekła jego istotna treść.

Od tej chwili nie tylko Adam, ale również wszyscy jego potomkowie, już nie byli ludźmi w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie było w nich podobieństwa do Boga. Od chwili pierwszego grzechu Adama i Ewy — prawdziwy człowiek przestał istnieć.

Nowy i pełny człowiek przychodzi na świat, wchodzi w dzieje ludzkości dopiero z niepokalanym poczęciem Najśw. Maryi Panny. Ale Maryja jest nowym człowiekiem jedynie ze względu na Chrystusa. Jakkolwiek Jezus, dopiero z

Niej się narodził, to jednak Ona z Jego „pełności wzięła”. Ze względu na rolę jaką miała spełnić, już przed swoim poczęciem została odkupiona przez dzieło Jej Syna. Bo prawda jest to, co o Chrystusie powiedział św. Jan Chrzciel : „Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie”. A św. Jan Ewangelista dodaje od razu: „Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymaliśmy — łaskę po łasce” (J 1, 15-16).

Chrystus, jako Syn Człowieczy jest pełnym człowiekiem, „człowiekiem doskonałym”. Wziął ciało z Maryi Panny, jednak poczęty został z Ducha Św. (Łk 1, 35). Jego poczęcie według ducha, jest aktem stwórczym „nowego, pełnego, doskonałego człowieka”. Jako taki, Syn Człowieczy wchodzi w dzieje ludzkości. Ma się stać drugim Adamem, Ojcem według ducha nowego „ludu, który nie według ciała, lecz dzięki Duchowi zrósć się miał w jedno i miał być nowym Ludem Bożym”. A więc „Słowo Boże, przez które wszystko się stało, samo stało się Ciałem po to, aby Człowiek doskonały zbawił wszystkich i wszystko w sobie złączył” (KS, 45).

Otóż ten „nowy i doskonały człowiek”, Syn Człowieczy, ma na nowo odbyć próbę Adama w walce ze Złem. Ma pokonać złego Ducha i stać się Ojcem duchownym nowego zwycięskiego pokolenia ludzkiego. Tym, którzy są braćmi Jego według ciała, ma przywrócić ich utracone podobieństwo do Boga, jakby ich kartę tożsamości. Ma im dać nowego ducha — jako drugi ich Ojciec, jako drugi Adam. On też wszystko w sobie zjednoczy i sobie podda, aby przez Niego wszystko było poddane Ojcu — mówi św. Paweł.

„Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. (...) Chrystus, nowy Adam... objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. (...) Ten który jest „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1, 15) jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, znieszczone od czasu pierwszego grzechu (KS, 22) — mówi Sobór. Dlatego, „ktokolwiek idzie za

Chrytusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem” (KS, 41).

Jednak walka, do której miał stanąć „Syn człowieczy”, nowy człowiek, była trudna i niebezpieczna. Szatan strącony z nieba, na ziemi rozciągnął swoje panowanie, opanowawszy Adama, a przez niego wszystkich jego potomków, którzy z woli Boga mieli być panami wszelkiego stworzenia na ziemi. Zapanowawszy nad nimi, szatan na całej ziemi rozciągnął swoje panowanie. Walka jaką z nim miał stoczyć Syn Człowieczy „nowy człowiek”, była niebezpieczna.

Szatan bowiem, nawet po upadku i strąceniu z nieba, nie utracił inteligencji — tak jak człowiek po swoim upadku nie przestał być wolny. Szatan zaś jest bardziej inteligentny i przebiegły niż człowiek. Stąd też od pierwszej chwili sam Bóg angażuje się po stronie człowieka. Własnego Syna daje, aby w jednej osobie zjednoczony z człowiekiem wspólnie z nim stoczył decydującą walkę (J 3, 5).

O tym zaangażowaniu się Boga nie wolno zapomnieć. Mówiąc bowiem o Synu Człowieczym, drugim Adamie, o nowym i doskonałym człowieku — nie możemy zapomnieć, że od pierwszej chwili poczęcia jest on w jednej osobie zjednoczony z Synem Bożym. Moment poczęcia z Ducha Św. w łonie Maryi jest również momentem Wcielenia Syna Bożego. Poczęcia nowego człowieka i wcielenie Syna Bożego dokonane zostało tym samym aktem Bożej woli i miłości. Od pierwszej chwili więc cała Trójca Św. jest zaangażowana po stronie człowieka w jego walce ze Złem, o wyzwolenie świata spod jego panowania.

Dzieło zbawienia codziennie uobecnianie przez mszę św. jest więc dziełem Boga-Człowieka, równocześnie dziełem Syna Człowieczego i Syna Bożego.

Ks. Witold Kiedrowski.



Wychowałam dwanaście sierot



Istnieją nie tylko ludzie źli, są także ludzie uczciwi, szlachetni którzy dokonują czynów prawie bohaterkich. Przykładem niech będzie Magdalena Colas, która związała swe serce z dziećmi-sierotami.

To długa i bardzo piękna historia, w której bierze udział, aż czternaście osób. Rozgrywa się we Francji, w departamencie Meurthe-et-Moselle. A ponieważ dotyczy ona dzieci, dlatego mowa w niej: o zabawkach, konfiturach, dziecięcych łzach i radościach, i o chorobie, która lubi nawiedzać małuchy.

A więc, posłuchajmy... Bohaterką jest 45-letnia kobieta, piękna, wysoka blondynka, zawsze łagodna i uśmiechnięta. Kiedy była młodą dziewczyną, niczym nie wyróżniała się od swych towarzyszek. Pracowała w szkole prawa jazdy, która była prywatnym „interese” jej rodziców. Wszystkie tygodnie były do siebie podobne. W niedzielę brała udział w zabawach grupy harcerzy, co dawało jej możliwość pozostania w kontakcie z koleżankami. Inne dni tygodnia miały cicho, spokojnie, czasem i monotonnie.

I oto pewnego dnia, Magdalena przeczytała w którymś z czasopism, artykuł na temat „Wiosek SOS”. Cel dziecka czytelnicy „Głosu” znają. Pisaliśny o nim w czerwcu ubiegłego roku. Młody profesor austriacki, dr Herman Gmeiner po zakończeniu II wojny światowej, rzucił hasło zgrupowania sierot w jedną rodzinę. W roku 1949

dr Gmeiner założył w swoim kraju w Imst, pierwszą tego typu rodzinę. Do chwili obecnej inicjatywę Gmeinera przyjęło i zrealizowało 47 krajów. Tak więc, w całości istnieje już 300 „wiosek SOS”. Francja włączyła się do tej pracy w roku 1955 i dziś posiada 9 dziecięcych wiosek.

Liczba ta nie jest wystarczająca... Zasadniczą trudność przy organizacji nowej wioski polega na znalezieniu nie geniuszy, nie świętych i nie bohaterów, ale kogoś, o kogo jeszcze trudniej — kobietę zdolną poświęcić wszystko: stanowisko, wolność, spokój, małżeństwo, by podjąć ciężar prowadzenia rodziny wielodzietnej. A zapłata — jeżeli wolno użyć tego słowa, skoro trzeba pracować nie 40 godzin tygodniowo, ale stale, a do tego jeszcze zawsze uśmiechać się i kochać — wynosi 1.300 nowych franków na miesiąc.

Dyrekcja „Wiosek SOS” stawia wielkie wymagania wobec dziewcząt, które wyrażają chęć podjęcia się tego typu zadania. Kandydatki przechodzą okres próby, który trwa rok, dwa lata, a czasem więcej.

Nasza bohaterka weszła w kontakt z dyrekcją w Paryżu. Nim przyjęto jej kandydaturę szczegółowo badano motywację. Musiała też odbyć potrzebny staż. W końcu dopuszczono ją do dzieci. Powierzono jej od razu 9-cioro — rodzeństwa, 6 chłopców i 3 dziewczynki. Dzieci te miały od trzech do dwunastu lat. Straciły matkę w lutym 1966 roku. Ojciec je porzucił zupełnie. Tro-

skę nad nimi przejęła Opieka Społeczna, która z kolei powierzyła je Magdalenie.

— Poszłam po nie do siedziby „Wiosek SOS”. Otworzyłam drzwi i zobaczyłam dziewiątkę, patrzącą na mnie wielkimi ufnymi oczyma. Otoczyły mnie wkoło, a ja myślałam — dziewięcioro od razu!... Byłam prawie przerażona tą liczbą. Ale to było to, czego pragnęłam.

Pół godziny później Magdalena stoi na peronie paryskiego Gare de l'Est, otoczona dziećmi, które się mile do niej uśmiechają. Każde z nich dźwiga karton źle zasnurowany, w którym są jego dziecięce skarby. Najstarszy ciągnie drewnianego psa na kółkach dla najmniejszego braciszka. Przed samym odjazdem pociągu wielka emocja — karton wypada z rąk najmłodszego i cała jego zawartość rozsypuje się na peronie. Wszystkie dzieciaki pośpiesznie zbierają...

Jarville — przedmieście robotnicze Nancy. W środku wielkiego kompleksu mieszkaniowego, które mieści 800 rodzin, znajdują się cztery budynki, z których każdy posiada dwa apartamenty. Magdalena z dziećmi instaluje się w jednym z nich. Mieszkanie to musi umeblować ze swego zarobku.

To, co było później, w co trzeba było włożyć dużo wysiłku woli i serca — można nazwać „narodzinami jednej rodziny”.

Któregoś dnia całą gromadą, w dziesiątkę pojechali na wakacje nad morze. Ile było radości! Kiedy wracali do domu, dzieciaki miały światło i radość w oczach, a serca pełne wdzięczności dla swej „mamy”. Troje najmłodszych zatrzymało się na moment na progu domu w Jarville i z całą powagą ucałowało go: to był ich dom, prawdziwy dom.

Kto potrafi opowiedzieć historię tej rodziny, miłość, szczęście w niej ukryte? Dzieci podrosły, 24-letnia Chantal wyszła za mąż. Wkrótce ofiarowała Magdalenie najpiękniejszy dar, jaki można dać matce: rozkosznego wnuka.

Kiedy szczęście najmłodszych weszło w aktywne życie, Magdalena poczuła się sama. Nie wystarczała jej trójka najmłodszych, które jeszcze przy niej zostały. Postanowiła uzupełnić swoją rodzinę. Któregoś dnia przyprowadziła do domu nową trójkę: Helenkę, Marka i Beatkę, która miała trzy i pół roku...

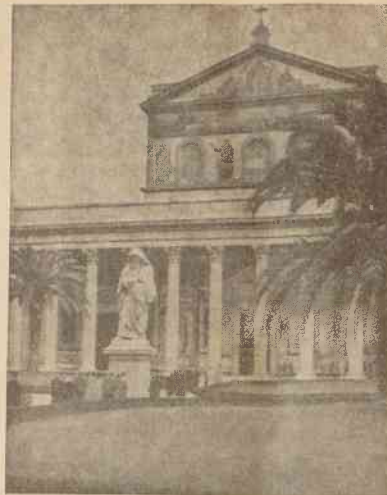
PÓJDE I ZOBACZE RZYM (św. Paweł)

Ojciec Magdaleny każdego ranka podjeżdża teraz pod domu bordowym „403”, by dzieciaki zawieźć do szkoły. W południe przywozi je z powrotem. głodne, uśmiechnięte...

W ten sposób historia szczęścia rozgrywa się dalej. Gdyby Magdalenie powiedzieć, że spełnia dobre uczynki, wruszyłyby ramionami. Dla niej jest to łańcuch tysięcy, tysięcy szczęśliwych dni. Któż je dokładnie zliczy? Albo też „wielka księga” ilustrowana tysiącami kolorów. Są w niej, być może, od czasu do czasu stronicie szare, ale wszystkie są radosne, bo wypełnione szczęściem dwunastu dzieci

Wzruszającą tę księgę napisała Magdalena Colas, przyjąwszy dwanaście sierot za własne swe dzieci.

Stella.



Bazylika Św. Pawła za Murami miasta jest jedną z czterech bazylik, w której można uzyskać odpust Roku Świętego.

Jest ona największym po św. Piotrze kościołem Rzymu. Została wybudowana na miejscu, gdzie Tymoteusz, uczeń św. Pawła, pochował ciało Apostoła.

Obok bazyliki powstało opactwo benedyktyńskie, w którym mnichami byli trzej papieże: Grzegorz VII, Mikołaj III i Pius VII.

Wnętrze świątyni jest imponujące. Pięć naw przedziela 80 kolumn z szarego kamienia. Nad gzymsem wzdłuż nawy centralnej i naw bocznych znajduje się szereg mozaik: portrety 265 papieży, od św. Piotra do Pawła VI z datami ich pontyfikatu.

W krypcie pod wielkim ołtarzem są złożone relikwie św. Pawła Apostoła. Napis na sarkofagu: Paulo Apostolo Mart.

W dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia 1974 r., Drzwi Święte w bazylice św. Pawła za Murami otworzył kard. Traglia.

Od Czytelnika z Polski. przebywające go na wakacjach w Belgii:

„Jestem ot takim sobie przygodnym Polakiem, jakich wielu zagłada od czasu do czasu na Zachód. I raczej przypadkowo miałem sposobność czytania waszego „Głosu”. Nie próbując być miłym mogę śmiało rzec, że odnoszę jaknajlepsze wrażenie, jeżeli chodzi o zawartość pisma. Myślę, że na pewno służy Polakom, o ile tylko im na tym zależy (Podkreślenie Redakcji). Wam zaś Redaktorom składam szczerze gratulacje i podziękowania za to, co otrzymałem dzięki waszemu „Głosowi”. Dziękuję!

Na koniec ośmielę się tylko upomnieć o jedną małą rzecz (może w warunkach emigracyjnych to i duża rzecz). Chodzi mi o wyraz „Wychodźtwa”. Obarwiam się, że przez przeoczenie brakuje w nim litery „s” i kreski nad literą „z”. Proszę mi wybaczyć tę małą słabość, ale naprawdę nie umiem nie wyrazić swego pragnienia, by od kogoś tam numeru zaczęło się pojawiać w podtytule: „Tygodnik Wychodźtwa”.

Z poważaniem (nazwisko i imię znane redakcji).

Drugi Czytelniku, zdajemy sobie sprawę, że wg. nowej pisowni powinno się pisać: „wychodźstwo” a nie „wychodźtwa”. Ale „Głos Katolicki” ukazuje się już od lat. Przed trzema laty zmieniając starą kliszę na nową zachowaliśmy jej dawną pisownię. Trzeba będzie jednak znowu poprosić naszego Dohrodzieja — „Narodowca” o nową kliszę i to z napisem wg. nowej pisowni! Życzymy miłych wakacji na Zachodzie!

SZCZODROBLIWOŚĆ KOŚCIUSZKI

Kościuszkowi chciał raz posłać kilka butelek wina dobrego jednemu pastrowi niedaleko od Solury mieszkającemu, że zaś nie był pewnym, czy jego służący dowiezie wino w całości, syn Zeltner podjął się sam to wypełnić, a Kościuszko pozwolił mu swego wierzchowca, na którym lubił często wyjeżdżać. Powróciwszy, młody Zeltner oświadczył wręcz właścicielowi, że od tamtąd więcej na jego koniu nie pojedzie, jeżeli mu przy tym swej kieski nie pozwoli. Zapytany o przyczynę tego postanowienia, odpowiedział:

— Skoro tylko jaki ubogi, przechodząc, zdejmie kapelusz i żąda wsparcia, koń zatrzymawszy się samowolnie, z miejsca ruszyć się nie chce, póki co nie dać biednemu; że na koniec musiałem przed nim udawać udzielanie jałmużny, chociaż przy sobie nic nie miałem, aby go zaspokoić.

„Pszczółka Krakowska”, 1820 r.

Kościuszko — pionier emancypacji Murzynów — to tytuł książki historyka amerykańskiego Josepha Johnsa, wydanej w ubiegłym roku drukiem w Detroit. O fundacji Kościuszkowskiej przeznaczonej na wykup z niewoli i edukację Murzynów społeczeństwo polskie dowiedziało się z gazet już w latach dwudziestych minionego stule-

cia. Przytaczamy dwie notatki na ten temat:

Z „Dziennika Podróży” wydanego w Paryżu, w t. VI, cz. 19, na karcie 252 wyczytaliśmy następującą wiadomość godną upowszechnienia: „Pomiędzy czynami ogłoszonymi przez Towarzystwo Amerykańskie zawiązane w celu osadzania ludzi czarnych wolnych dają się postrzeżyć mało znany czyn sławnego Polaka, Kościuszki. Zapewnił on fundusz 200.000 talarów, które złożył na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Jeffersona, a to na wykup z procentów od tej sumy młodych niewolnic, które następnie mają po daniu im stosownego wychowania zyskiwać wolność. Funduszem tym zarządza pan Koke, generał zamieszkały w Wirginii”.

W czasie bytności swojej w Zjednoczonych Stanach Ameryki Północnej powierzył w swemu, Tomaszowi Jeffersonowi, swój testament, w którym między innymi wyznaczył sumę teraz do 15.000 dolarów wrosłą na założenie szkoły dla dzieci niewolników czarnych i na koszt okupu ich wolności, z dodatkiem, aby tak były wychowane, iżby z nich byli lepsi ojcowie, lepsze matki, lepsi synowie i lepsze córki. 1826 r.

Dziwni sąsiedzi

Mieszkali w sąsiedztwie. Rudy był bogatym człowiekiem i miał jakieś tam wyższe szkoły ukończone. Maziak był górnikiem. Rudy wokół swego domu wybudował wielki płot, żeby dzieci Maziaka nie zaglądały mu do ogrodu, a co ważniejsze, nie psuły jego ukochanego jedynaka Stasia.

Kiedy małym Maziakom ojciec kupił hulajnogę, Stasio paradował na rowerze. Gdy Maziakowie zdobyli się na rowery dla swych trojga dzieci, Stasio miał już swoje auto, bo przecież ojcowym nie chciał się obwozić z pannami.

Najgorzej było w niedzielę rano. Stasio puszczał jakieś szalone płyty na cały regulator, że nawet ten mурowany płot nie pomagał, a Maziakowa

wtenczas twardo pędziła swoje dzieci do kościoła.

Na wakacjach Stasio był na Lazurowym Wybrzeżu, ale rodzice „świętek, piątek” pilnowali tylko jakiś swoich interesów. Maziakowie też jeździli nad morze do Stella Plage z całą rodziną i tam się czuli bardzo szczęśliwi.

Dzieci Maziaków, jak wszystkie dzieci. Patrzyły na Stasia i najpierw zazdrościły mu, ale potem szukały swego szczęścia. Aż tu pewnego lata Stasio wyjechał jakoś wcześniej na wakacje, a rodzice zostali w domu i dalej pilnowali swoich interesów. Maziakom nie spieszyło się z wyjazdem, bo przecież w ostatnią niedzielę czerwca chcieli być razem z dziećmi na dorocznym Złocie KSMP.

Gdy w tę pamiętną niedzielę wrócił późno do domu, dom Rudych był oświetlony. Przed domem kręciła się policja, stał jakiś ambulans, a w ambulanse leżał nieżywy Stasio.

Choć ten mur całe życie ich odgradzał, cała rodzina Maziaków była na pogrzebie.

W pierwszą niedzielę po pogrzebie Stasia, sąsiad Rudy podjechał swoją „deessą” pod dom Maziaków, zabrał wszystkich do auta i po raz pierwszy jak się znali, pojechali na Mszę św. do kościoła.

Straciwszy syna, zrozumieli, że źródłem prawdziwego i trwałego szczęścia nie jest bogactwo, ale BÓG.

Gazety pisały, że Stasio Rudy zabił się na zakręcie, a sekcja zwłok wykażała, że zażył za dużo narkotyków.

Dlaczego to uczynił? Odpowiedź znajdzie łatwo każdy z nas.

Jurek Gałązka.

HARCERSKA AKCJA MIŁOSIĘDZIA dla dzieci trędotowych w Indiach

P. Czwojdrak (Montigny-en-Ostrevent) 100, Bialecka (Bruay) 100, Knapikowa (Chambon-Feugetrolles) 110, J.N. (Albi) 190, dhna M.B. M. za kartki 60, p. Wojcieszonek (Albi) 30, p. Garyga (Moyeuve-Grande) zebrała: pp. Siadowska M. 15, Telega Wł. 15, Bączyk 20, Biernaczyk 20, Karduska M. 50, N.N. 50, Garvga 50, p. Czapka (Talange) 50, p. Nowakowa (Fumel) 40, pp. Szczepańska i Gloc (Hagondange) po 10, pp. Kijowska (St-Vite) 10, Prunelle 10, Walkowicz (Cagnac) 10, Rogulski (Cagnac) 10, Piotrowska (Cagnac) 10, Leśna (Cagnac) 20, Widera (Cagnac) 5, Nowak (Cagnac) 7, Spychałowa (Albi) 10, N.N. (Albi) 88. P. Szaleniec (Barlin) przysłała 5 kg białizny.

Razem FF 1.100

Dруга część zbiórki wielkopostnej:

Dh Landzberczak, za kartki 112
Dhna Budzik 50
p. Mengarda, Albi 50
p. Demski, Berlin 35
Pp. Handot, Albi, Nicolas, Hagon-

dange, N.N., Albi, Nowakowa, Fumel, Kurek, Mondelange

po 20 F 100

Pp. Ign. Kowalczyk, Mondelange,

NN., Essey, Fontaine-St-Vite,

Wiśniewska, Cagnac, Szaleniec

wa, Barlin (za kartki) po 10 F 50

p. J. Nedyj, Albi 100

Bezimiennie 103

Razem 600

Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Zbiórkę przeprowadziła dhna W. Nawojka, hm. 17, rue Cdt-Osmin-Durand, 81000 Albi.

np. 19 bm. w kościele Św. Ignacego w Rzymie odbył się koncert utworów Krzysztofa Pendereckiego pod dyrekcją kompozytora. Wykonano „Canticum Canticorum Salomonis” na chór i orkiestrę oraz „Magnificat” na 7 głosów męskich, chór dziecięcy, chór mieszany i orkiestrę. Na program następných koncertów złożą się następujące utwory: „Requiem” Verdiego na głosy solowe, chór i orkiestrę; „Mesjasz” Haendla; „Dawid skruszony” Mozarta oraz „Misserere” Donicettiego i „Msza” Belliniego. Najważniejszym wydarzeniem artystycznym Roku Świętego będzie wykonanie IX Symfonii Beethovena w dniu 8.11. br. w auli audiencjonalnej w Watykanie, ku czci Ojca św.

KONCERTY MUZYKI SAKRALNEJ

Radio i Telewizja włoska przygotowały przy współpracy Komitetu głównego d.s. obchodów Roku Świętego szereg koncertów muzyki sakralnej. ! tak

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu. Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski uczęszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego, 5, r. des Irlandais, Paris 5.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions

de Marie Immaculée

29, av. du Général-Leclerc

77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

UROCZYSTOŚĆ NAJSWIĘTSZEJ TRÓJCY (Rok A)

25 maj 1975

Bóg jest Wspólnotą pomiędzy trzema Osobami Bożymi, które najdoskonalej realizują pragnienie miłości: stać się Jednym pozostając Wieloma. Trzy równe sobie Osoby, które tworzą Jedno. Żar wzajemnej Miłości, której nie możemy sobie wyobrazić. Jakże myślą się ci, którzy mają obraz Boga jako istoty zasklepionej w sobie i samotnej!

+

Panie, który jesteś żywym obrazem naszego Ojca: zmiłuj się nad nami.

Chryście, zbawicielu wszystkich ludzi: zmiłuj się nad nami.

Panie, który gromadzisz nas w jedności swojego Ducha: zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście

Niech będzie błogosławiony Bóg Ojciec, jednorodzony Syn Boży, jak również i Duch Święty, albowiem okazał nam miłosierdzie swoje.

Modlitwa

Boże Ojczy nasz, który objawiłeś ludziom przedziwne swoje misterium posyłając na świat Przedwieczną Prawdę i Ducha Uświęciciela, pozwól nam przez wyznawanie prawdziwej wiary uznać chwałę Przedwiecznej Trójcy i uwielbiać jedność w potędze majestatu. Przez Pana naszego Jezusa.

Modlitwa nad darami

Wzywając Twojego świętego imienia prosimy Cię, Panie, Boże nasz, uświęć ofiarę, którą Ci składamy i przez nią uczynń nas wiecznym darem dla Ciebie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Antyfona na Komunię

Gal 4, 6

Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc waszych Ducha Syna swego, który woła: Abba Ojczy!

Modlitwa po Komunii

Panie, Boże nasz, niech przyjęcie tego Sakramentu i wyznanie Przedwiecznej Trójcy Świętej w swej jedności nierozdzielnej, posłuży nam do zbawienia duszy i ciała. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

CZYTANIE I (Wj 34, 4b-6. 8-9)

„Bóg objawia się Mojżeszowi”

Czytanie z Księgi Wyjścia

Mojżesz wstawszy rano wstąpił na górę, jak mu nakazał Pan, i wziął do rąk tablice kamienne. A Pan zstąpił w obłoku i Mojżesz zatrzymał się koło Niego, i wypowiedział imię Pana. Przeszedł Pan przed jego oczyma, i wołał: „Pan, Pan, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność”. I natychmiast skłonił się Mojżesz aż do ziemi i oddał pokłon, mówiąc: „Jeśli łaskawy jesteś dla mnie, Panie, niech pójdzie Pan w pośrodku nas. Jest to wprawdzie lud o twardym karku, ale przebaczysz winy nasze i grzechy nasze i uczynisz nas swoim dziedzictwem”.

PSALM (Dn 3, 52, 53a i 54a i 55ab i 56a)

Chwalebny jesteś, wiekiusty Boże.

Błogosławiony jesteś, Panie, Boże nas, szczyh ojców, pełen chwały i wywyższony na wieki. Błogosławione niech będzie Twoje imię, pełne chwały i świętości

Błogosławiony jesteś w przybytku świętej chwały Twojej,

Błogosławiony jesteś na tronie Twego królestwa.

Błogosławiony jesteś Ty, który spojł dasz w otchłanie,

i na Cherubach zasiadasz,

Błogosławiony jesteś na sklepieniu nieba.

CZYTANIE II (2 Kor 13, 11-13)

„Pozdrowienie w imię Trójcy Świętej”

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia, radujcie się, dążcie do doskonałości, pokrzepiajcie się na duchu, jedno myślcie, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju niech będzie z wami. Pozdrowcie się nawzajem świętym pocałunkiem. Pozdrawiają was wszyscy święci. Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i udzielanie się Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi.

Alleluja (Ap 1, 8) Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, Bogu, który jest i który był, i który przychodzi. Alleluja.

EWANGELIA (J 3, 16-18)

„Bóg posłał swego Syna na świat, aby świat został zbawiony”

Jezus powiedział do Nikodema: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Boga”.

